Kobiety - Mutanty (2011)

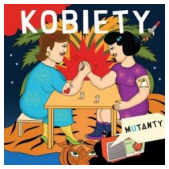

1. We Are the Mutants 3:38 2. Radiowozy 4:09 3. Łajka 4:16 4. Nowy wspaniały świat 4:13 5. Tak pięknie nie kłamał nikt 3:24 6. Deadman 4:20 7. Guru 3:50 8. Miłość to mit 3:02 9. Błyskawice 3:07 10. Zimowe maliny 4:16 11. Jak niedźwiedź 4:44 Grzegorz Nawrocki - wokal, gitara Marta Handschke - wokal Nela Gzowska - bas Karol Pawłowski - perkusja Paweł Nowicki - wibrafon, keyboard

„Wiem, że czeka na mnie gdzieś wspaniały świat" – przyznam, że nie miałem w sobie takiej pewności i optymistycznego zapędu umieszczając w odtwarzaczu krążek Mutanty. Do trójmiejskiej formacji miałem spore uznanie od chwili debiutu sprzed ponad dekady, jednak nigdy nie przekonali mnie do siebie tak w stu procentach. Tym razem urzekła mnie przemyślana prostota kompozycji i niezwykła swoboda wyrazu. Mamy tu do czynienia z absolutnymi wyżynami kompozytorskiego kunsztu Grzegorza Nawrockiego. Na pierwszy rzut ucha to zwyczajne, tradycyjnie zbudowane i przyjemne piosenki, gdy zajrzymy jednak pod podszewkę odkryjemy prawdziwy kosmos eksperymentów z brzmieniem i subtelnie wtopionych w całość awangardowych smaczków. Zmyślnie rozmieszczone w strukturze utworów zmiany tempa, zwroty melodii, najdelikatniejsze czasem nawet ledwo słyszalne nuty, poruszają wyobraźnię w sposób nietuzinkowy.

„Od życia więcej chciej" – snują się słowa w rytm niemal cyrkowej rytmiki w utworze „Miłość to mit". Członkowie zespołu mogą z czystym sumieniem dopisać się pod powyższym wersem, albowiem chwycili z muzycznej przestrzeni dźwięków to co najdoskonalsze i przelali to na niespełna trzy kwadranse formy nieskażonej nadęciem czy pretensjonalnością. Wszystko jest tu naturalne, jakby nuty dopasowały się w przygotowane dla nich miejsca, zachwycają mieszane wokale i chórki, raz melancholijny głos Grzegorza schładza klimat, aby za chwilę podgrzała go barwa głosu Marty Handschke. Bezskutecznie próbowałem wskazać mocniejsze i słabsze momenty tego albumu, trafniejszym tokiem myślenia jest w tym przypadku wybór pomiędzy piosenkami, które pozostają w głowie i zmuszają do mimowolnego nucenia już po 2-3 odsłuchu, a inne być może dopiero po 7-8. Jakkolwiek by jednak oceniać album Mutanty, nie można mu

odmówić potencjału przebojowości i nie jest to zarzut. Najnowsze kompozycje znakomicie sprawdzą się w radiowym eterze, na koncertach a także w domowym zaciszu – słuchane w samotności – albowiem właśnie o samotności i wyobcowaniu jest ten album.

To nie jest żadna ewolucja To jakaś dziwna mutacja Sterują nami centrale Elektromagnetyczne fale

„We are the mutants" - stwierdzają jednogłośnie Marta i Grzegorz w singlu otwierającym album. To już nie zastanawianie się nad upadkiem wartości i izolacją społeczną jednostek, ale smutne stwierdzenie faktu. Czy „smutne" to właściwe słowo? Melodie na Mutantach są z pewnością bardziej nastrojowe i mniej dynamiczne niż chociażby na płycie Amnestia, jednak wciąż dostarczają wiele radości i zwyczajnie powodują uśmiech na twarzy słuchacza. Artyści zgrabnie wpletli w skoczny, a miejscami nawet folkowy rytm, przewrotne choć głębokie w przekazie teksty o miłości, tęsknocie, ucieczce czy marzeniach. Dzięki temu album nabiera także uniwersalnego wymiaru, zupełnie jakby zawrzeć pozytywne i negatywne odczucia w jednej pigułce dobrej na każdą chwilę.

„Teraz chcę być organiczny, chcę być teraz biologiczny" – to idealna puenta zarówno płyty jak i recenzji albumu Kobiet. Wyraz najprostszej tęsknoty za naturalnością, którą zespół zaserwował nam po trochu w każdej z 11 piosenek. Mamy delikatne brzmienie wibrafonu, wiolonczeli, kontrabasu czy mandoliny. Ponadto w procesie twórczym uczestniczyło kilku interesujących gości, m.in.: Olo Walicki, Tymon Tymański i Tomasz Ziętek. Dla Mutantów warto poruszyć pokłady utajonej wyobraźni. Ba! Gwarantuję, że wyobraźnia sama zacznie pracować na wysokich obrotach już po pierwszym odsłuchu. ---Adam Mańkowski , artrock.pl

download: uploaded yandex 4shared mediafire solidfiles mega zalivalka filecloudio anonfiles
oboom

back